Numer pojedynczy 500 Mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

Redakcja i Admin. mieści się (tymczasowo): Kraków-Podgórze, ul. Nadwiślańska 24, IV. p., otwarte codz. od 4—6 popoł. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 152135.**
„PŁUG" kosztuje na II. kwartał 6000 Mk. — Numer pojed. 500 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dol., pojedynczy numer kosztuje 8 centów.

Nr 3. **Kraków, niedziela 13 maja 1923 r.** **Rok I.**

„Polska może i powinna mieć 60 dywizyj".

Oto z czym i po co do nas przyjechał marszałek Fosz. „Polska może i powinna mieć 60 dywizyj" — te słowa padły z ust marszałka, gdy przedstawiono mu posła Jana Załuskę, jako „jednego z najwybitniejszych naszych działaczów ludowych".

„Niech Pan powie odemnie ludowi polskiemu, mówił marszałek Fosz, że odzyskanie niepodległości jest bardzo wielką rzeczą. Ale to nie wystarczy. Trzeba ją utrzymać. Aby ją utrzymać, trzeba być przez sąsiadów szanowanym, a aby być szanowanym, trzeba być tego poszanowania godnym. A jakże to osiągnąć? Tylko w ten sposób, że jest się silnym, gdy przyjdzie taka chwila próby, jaką jest wojna. A naród polski stać na to, aby był silny. Powiedzmy wyraźnie, co to znaczy i jak się ta siła mierzy. Oto tak, że Polska może i powinna mieć 60 dywizyj".

Posła Załuskę oszukańczo przedstawiono marszałkowi, jako działacza ludowego, jako wyraziciela woli ludu wiejskiego. Poseł Załuska jest chjenistą. A Chjena — to wróg ludu, to partja ciemiężycieli proletarjatu i biednego włościaństwa, to partja obszarników, fabrykantów, paskarzy, bankierów i wszystkich bogaczy.

Gdyby poseł Załuska był szczerym ludowcem, gdyby był istotnie przedstawicielem mas pracujących, to zamiast uniżonego ukłonu, zamiast powitania z radością słów marszałka, takby mu odpowiedział:

Panie marszałku! Dążeniem ludu pracującego jest, aby Polska pracująca, Polska robotników i biednych chłopów była silną. Lecz aby Polska była silną, trzeba, żeby nie była głodną, obdartą i bosą. A Polska dzisiejsza jest głodna, obdarta i bosa.

W naszym kraju, panie marszałku, jest miljony ludu wiejskiego, nie posiadającego ziemi tyle, aby móc z niej wyżyć. Nasz kraj zrujnowany został przez wojnę. Inwentarza dla uprawy ziemi brak biednemu ludowi. Lasy wyniszczone przez wojnę i wciąż dalej niszczone przez spekulantów są niedostępne dla setek tysięcy chłopów, którym zagrody zniszczyła wojna lub klęska żywiołowa i którzy dachu nie mają nad głową. Bezlitosna, nieubłagana drożyzna nęka i gnębi lud. Robotnik i biedny chłop końca z końcem związać nie może. Zarobku nigdzie niema, w mieście o pracę trudno, do Ameryki emigrować nie sposób, nędza, wielka nędza nas nęka i gnębi. Polska ludu pracującego, Polska proletarjatu miast i wsi jest głodna, jest obdarta, żyje w nędzy — panie marszałku.

W Polsce ziemia nie do ludu należy, w Polsce fabryki, kopalnie i wszystkie bogactwa, które lud pracą swą stworzył, nie jego są własnością. Ale kraj, gdzie lud żyje w nędzy, gdzie lud nic nie posiada, gdzie jest ciemiężony i wyzyskiwany, silnym być nie może.

Obok nas, panie marszałku, jest Rosja. Kraj ten został straszliwie spustoszony przez 7-letnią wojnę z Niemcami, Francją, Anglją, Polską i innymi państwami. Kraj ten niesłychanie zubożał i nie posiada ani wielkich fabryk broni, ani armat, takich jak inne państwa, ani armji zakutych od stóp do głów w żelazo, a jednak przyznać trzeba, że jest krajem silnym. Rosja odparła zwycięsko szturm całego świata. A ta jej siła polega właściwie na tym, że ziemia i lasy do chłopów należą, że fabryki, kopalnie i wszelkie bogactwa są własnością ludu.

Więc nie dywizji, panie marszałku, nam trzeba, lecz czegoś zupełnie innego. Nam trzeba takiego stanu, takiego ustroju, takiego porządku, aby chłop i robotnik, gdy ma chwycić za oręż, wiedział, że broni swojej własnej ziemi, swojego domu i mieszkania, wytworów pracy, które do niego należą.

Polska ludu pracującego nie chce, jej jest niepotrzebne 60 dywizyj. 60 dywizyj, to — kilkaset tysięcy ludzi pod bronią, to — pozbawienie każdej chaty dwu rąk pracujących, dwu rąk żywicielskich, to — setki i tysiące miljardów marek rocznie na mundury, na prowiant, na broń, na amunicję — o nie, panie marszałku, tego ciężaru lud pracujący na swe barki nie weźmie. Już i tak wytrwać nie sposób: 43 procent olbrzymiego państwowego budżetu idzie na militaryzm, 700 miljonów złot. polskich pochłania samo ministerstwo wojny.

Te 700 miljonów złotych polskich, to przyczyna spadku waluty, to przyczyna naszej nędzy. Nowych ciężarów na barki swe nie weźmiemy!

Bo zacz w imię czego, dla kogo!? Czy aby Polskę wplątać w nową wojną, w nową rzeź światową?

My wojny nie chcemy. Myśmy już dość przelewali krwi za majątki dla obszarników na kresach wschodnich. My ani kropli robotniczej i chłopskiej krwi

nie przelejemy za kopalnie węgla i huty żelazne zagłębia Ruhry dla fabrykantów i bankierów Paryża i Francji.

Pan, panie marszałku, któryś jest przedstawicielem Francji kapitalistycznej, nie myślałeś o naszej niepodległości, gdyśmy żyli pod rządami caratu. I dziś nie troska o naszą niepodległość sprowadziła Cię tu do nas.

Przyszedłeś do nas, aby od burżazji polskiej kupić życie i krew 60 dywizyj synów robotniczych i chłopskich. Ale my Ci ich nie damy! Krew i życie swe robotnik i chłop może oddać tylko za ziemię swoją, za wolność, za swe klasowe wyzwolenie. Kapitalistom ani swoim, ani obcym lud polski nie ofiaruje ani jednego żołnierza, ani feniga ze swej krwawicy.

Tak powinienby odpowiedzieć marszałkowi Foszowi poseł Załuska, gdyby istotnie był wyrazicielem woli mas ludowych...

Upaństwowienie lasów.

I.

Upaństwowienie lasów staje się dla biednej ludności wiejskiej, dla całego proletarjatu i dla dobra gospodarki leśnej nieodpartą koniecznością. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wieści o niszczeniu lasów. Spekulanci drzewni dzięki nizkim płacom robotników leśnych i transportowych, dzięki spadkowi waluty mogą wywozić nieograniczoną ilość drzewa, zawsze znajdując zbyt na rynkach zagranicznych. Drzewo polskie zwycięża wszędzie swą taniością, choć spekulanci swoją drogą zarabiają miljardy.

Prowadzi to oczywista do rabunkowej gospodarki leśnej i do olbrzymiego wzrostu cen drzewa na rynku wewnętrznym. Gdy czasem wioska się spali nigdzie nie sposób dostać drzewa, takie jest drogie. A pogorzelec przecie, wiadomo, pieniędzy za dużo niema. Tak samo gospodarka ta uniemożliwia wprost odbudowę zagród, zniszczonych przez wojnę. Na mocy ustawy z 1919 r. lasy prywatne są obowiązane do dostarczenia pewnego kontyngentu drzewa na odbudowę. Ale gdzieżby obszarnikowi się śniło uczynić zadość tej ustawie, jeżeli posiada możność sprzedania drzewa za miljardy w Gdańsku czy gdzieindziej. Tymczasem biedny chłop, który mieszka nieraz w dawnych z czasów wojny „ziemlankach“ lub męczy się w jednej izbie z obcą rodziną, chodzi od urzędu do urzędu, lecz wszędzie go odprawiają z kwitkiem.

Upaństwowienie lasów staje się przeto dla ludności biednej i dla dobra gospodarki leśnej koniecznością. Przyznać to musi nawet piastowiec Dąbski (stojący, prawda, na lewym skrzydle partji), który posuwa się aż tak daleko, iż w organie swym „Ludowiec-Gazeta Ludowa“ pisze: „Po tem, kto jest za upaństwowieniem lasów, poznacie, kto jest prawdziwym obrońcą ludu, kto jest prawdziwym wrogiem pasożytów i spekulantów“.

Od siebie dodamy jeszcze tylko tyle, że jeszcze niedość jest wysunąć żądanie upaństwowienia lasów, aby zasłużyć na miano obrońcy ludu. Bo wszak upaństwowienie może być dwojakiego rodzaju. Można lasy wykupić od obszarników za dobre pieniądze, ale można je też wywłaszczyć bez odszkodowania.

Otóż obrońcą ludu jest tylko ten, kto **żąda i walczy o upaństwowienie lasów bez odszkodowania.** Tylko takie bowiem upaństwowienie może zapewnić ludności biednej tanie, a nawet bezpłatne drzewo. Bo gdyby państwo miało wszystkie lasy wykupić, to oczywista, że potem za każde wycięte przez chłopa drzewo musiałoby żądać sutej zapłaty. Inaczej nie podołałoby straszliwym kosztom. A że biednemu chłopu trudno i wprost nie sposób byłoby uiścić takiej zapłaty, więc powtórzyłaby się taka sama historja, jak i teraz. Albo samo państwo spekulowałoby drzewem, alboby też pozwoliło spekulować prywatnym dzierżawcom.

Prawdziwi obrońcy ludu winni żądać upaństwowienia lasów bez odszkodowania i **wydawania ludności biednej (robotnikom i małorolnym chłopom) budulca i drzewa na opał bezpłatnie.** Koszta eksploatacji (znaczy wykorzystywania) lasów przez państwo niech ponoszą bogaci (obszarnicy, fabrykanci, zamożni chłopi), którzy za drzewo powinni płacić.

O tem, jak należy zorganizować i dopilnować dostarczania bezpłatnego drzewa ludności biednej, napiszemy w następnym numerze. Teraz chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz. Poseł Dąbski powiada, że jest za upaństwowieniem lasów. Ale przecież to samo powiada i „Wyzwolenie“ i P. P. S. i kluby białorusko-ukraińskie i ks. Okoń i komuniści. A sprzeciwia się temu tylko Chjena polska, żydowska i niemiecka z witosowcami w ogonku. Jeżeli poseł Dąbski jest za upaństwowieniem lasów, to powinien natychmiast sprawę tę postawić na porządku dziennym i powiedzieć sobie tak: idę z tym, kto będzie ze mną wspólnie walczył o upaństwowienie lasów.

W rzeczywistości jednak widzimy zupełnie coś innego. Poseł Dąbski idzie ręka w rękę z Witosem, z którym siedzi nawet razem w jednym klubie.

Wszyscy chłopi-piastowcy z lewego skrzydła, a i wogóle wszyscy chłopi ze wszystkich innych obozów powinni swych wodzów przyzwyczaić do jednego: jeżeli, bracie, mówisz, że coś trzeba tak a tak robić, to zaraz rób. Bo od takiego próżnego mełcia językiem, od samego tylko wypisywania ładnych programów biednemu ludowi mało co przyjdzie.

Twórzmy zawodową organizację małorolnych!

Obszarnicy i bogaci chłopi posiadają swe silne organizacje rolnicze. Są niemi tak zwane Kółka Rolnicze. Na ziemiach polskich istnieje blizko 4000 kółek rolniczych, liczących około 150.000 członków.

Struktura (to znaczy budowa) całej tej organizacji jest taka. Na przestrzeni poszczególnych powiatów Kółka rolnicze są scentralizowane (znaczy złączone) w Powiatowe Towarzystwa Rolnicze. Organizacje powiatowe utrzymują się ze składek członków oraz zapomóg udzielanych im przez miejscowe związki komunalne. Towarzystwa powiatowe posiadają swoje biura oraz personel urzędniczy, składający się z sekretarza i jednego, najwyżej dwuch instruktorów. Na czele całej organizacji stoi Centralne Towarzystwo Rolnicze w Warszawie ze swym najwyższym organem Radą Główną, powstałą z wyborów.

Umyślnie skreśliliśmy tu w paru słowach budowę organizacji obszarników i bogatych chłopów, ponieważ można się na niej wzorować przy tworzeniu analogicznej (to znaczy takiej samej) organizacji małorolnych chłopów.

Małorolni chłopi muszą stworzyć swą odrębną rolniczą organizację zawodową. Do Kółek rolniczych żaden świadomy małorolny należeć nie może, gdyż te,

jak powiedzieliśmy, są organizacją obszarników i bogatych chłopów — i bronią tylko ich interesów.

Jakaż bowiem jest działalność Kółek rolniczych? Gospodarcza ich działalność sprowadza się głównie do zakupu i sprowadzania nawozów sztucznych, droższych narzędzi rolniczych, inwentarza rasowego, lepszych gatunków ziarna siewnego i t. d. Pozatym Kółka rolnicze mogą się jeszcze zajmować wyszukiwaniem rynków zbytu dla płodów rolnictwa, mogą brać udział w organizacji spółek wytwórczych i t. d. U nas działalność Kółek rolniczych, pomijając pracę kulturalno-oświatową, sprowadza się niemal wyłącznie do sprowadzania rozmaitych wytworów, niezbędnych do prowadzenia gospodarki obszarniczej i wielkochłopskiej. Ale małorolnego nie stać ani na nawozy sztuczne, ani na bardziej skomplikowane narzędzia rolnicze, ani na bydło zarodowe i dlatego nie może on należeć do organizacji, broniącej obcych mu interesów.

Za to małorolny chłop posiada mnóstwo jemu tylko właściwych potrzeb, o zaspokojeniu których nie może być mowy, dopóki nie zostanie stworzona odpowiednia organizacja małorolnych chłopów. Cóż to są za potrzeby, których nie może zaspokoić polityczna organizacja (partja) biednych chłopów i robotników miejskich i wiejskich? A no wyliczmy dla przykładu kilka najważniejszych.

Jedną z najważniejszych kwestji dla biednego chłopa jest sprawa taniego kredytu. Tani kredyt może dziś dać tylko państwo. I istotnie rząd nie skąpi kredytu (kredytu-zapomóg) obszarnikom, lecz biedny chłop nic z tego nie widzi i musi oń dopiero walczyć. Alež walczyć o kredyt, mógłby pomyśleć niejeden chłop, może z powodzeniem i partja polityczna. A właśnie że nie, i to z następującego względu. Przypuśćmy, że udało się wywalczyć od rządu pewien kredyt dla małorolnej ludności. Któż go rozdzieli między setki tysięcy, a może i miljony biednych chłopów? Rząd zechciałby przekazać go do rozdziału gminom. Ale wiadomo przecie, kto przewodzi w gminach? Wszystkie pieniądze poszłyby wtedy do kieszeni bogatych chłopów. A więc widzimy z tego, że aby rozdzielić między małorolnych kredyt, trzeba posiadać przedewszystkiem zawodową organizację rolniczą biednych chłopów.

A teraz jeszcze kilka innych przykładów. Chłopa małorolnego nie stać na zakup ziarna wyborowego, sprowadzanego nieraz z zagranicy. Ale za to potrzeba mu często zwykłego ziarna, gdyż niema czym pola obsiać (w latach nieurodzaju). Otóż w takich razach potrzebna jest pomoc państwa, któreby dostarczyło, jako zapomogi lub choćby pożyczki odpowiedniej ilości ziarna siewnego. I znowu niezbędna tu jest organizacja zawodowa. Tak samo, jeżeli weźmiemy sprawę inwentarza żywego, nie można w żaden sposób bez niej się obejść. A już nie mówimy o kwestjach drobniejszych, które codziennie powstają w sejmikach powiatowych, gminach i t. d.

Wszystkich tych potrzeb chłopów małorolnych nie zaspokoją Kółka rolnicze nie tylko dlatego, że mają co innego do roboty, lecz przedewszystkiem i nawet wyłącznie z tego względu, że interesy obszarników i bogatych chłopów z jednej a małorolnych z drugiej strony są ze sobą sprzeczne. Weźmy dla przykładu sprawę kredytu. Chłopów małorolnych jest dużo, obszarników i bogatych chłopów mało. Gdyby rząd zgodził się udzielić małorolnym kredytu, to, choćby nawet niewiele dał na jedną zagrodę, ogólna suma kredytu byłaby bardzo wielka i dla obszarników i bogatych chłopów nicby już nie zostało. Kredytu w dzisiejszych warunkach można udzielić tylko albo jednym albo drugim.

Takie samo przeciwieństwo interesów istnieje we wszystkich innych kwestjach. I dlatego powtarzamy jeszcze raz, niemasz innej drogi dla małorolnych, jak stworzenie własnej zawodowej organizacji małorolnych.

Międzynarodówka faryzeuszy.

Na dzień 21-szy maja do Hamburga został zwołany międzynarodowy kongres socjalistyczny. Socjaliści wszystkich krajów jeszcze na długo przed wojną zjednoczyli się w związek światowy, który nazwano Międzynarodówką. Międzynarodówkę, która istniała przed samą wojną, nazywano II-gą Międzynarodówką, gdyż jeszcze przedtem (od 1864 do 1872 roku) istniała Międzynarodówka I-sza, która się jednak rozpadła, tak że przez kilkanaście lat aż do 1889 r. nie było na świecie żadnej socjalistycznej Międzynarodówki.

Socjaliści stworzyli swój związek światowy z tego względu, że lud pracujący we wszystkich krajach jest jednakowo przez kapitalistów wyzyskiwany i że ten wyzysk można raz na zawsze obalić tylko wtedy, gdy wyzyskiwani wszystkich krajów zjednoczą się do solidarnej walki ze swoimi ciemiężycielami. Przekonywuje nas o tym przykład Rosji, na którą napadły wszystkie państwa kapitalistyczne, gdy lud rosyjski obalił swych ciemiężycieli. Rządy robotniczo-chłopskie w Rosji utrzymać się zdołały dzięki temu tylko, że robotnicy Francji, Anglji i innych krajów nie chcieli przeciwko ludowi rosyjskiemu podnieść oręża, czyli z nim się solidaryzowali.

Największym niebezpieczeństwem dla Międzynarodówki socjalistycznej była zawsze wojna. Bo każda wojna, prowadzona przez państwa kapitalistyczne, to wzajemna rzeź robotników i biednych chłopów, którzy nie wrogami sobie lecz braćmi powinni być i których zadaniem jest nie wzajemny mord, lecz walka z kapitałem.

Przedwojenne kongresy Międzynarodówki nieraz zastanawiały się nad tym, jak walczyć z niebezpieczeństwem wojny. Ale, gdy nastąpił wybuch wojny, okazało się, że ta Międzynarodówka, co tyle mówiła o walce z nią, nie potrafiła się jej przeciwstawić i zdradziła sprawę ludową. We wszystkich niemal krajach socjaliści zamiast walczyć z wojną, zamiast odwodzić od niej masy ludowe poparli wojenne przedsięwzięcia swych rządów i nawet sami weszli w skład rządu w niektórych krajach.

Ta zdrada sprawy ludowej została wywołana przez to, że w miarę, jak rósł ruch socjalistyczny burżuazja czyniła mu rozmaite ustępstwa. Kapitał myślał sobie tak: poco mam mieć wewnątrz kraju silnego wroga, co chce cały porządek obalić? Rzucę mu jakie ochłapy, a wtedy u niego powstanie zamieszanie. Mniej uczciwi łapczywie na nie się rzucą i zapomną o swoim socjalizmie. I tak istotnie się stało.

Nie wszyscy jednak byli sprzedawczykami. Wódz robotników niemieckich, naprzykład, Karol Liebknecht za przeciwdziałanie wojnie przez cały czas jej trwania siedział w więzieniu.

Wszyscy ci, którzy pozostali wierni socjalizmowi, szykowali się do założenia nowej Międzynarodówki,

w której nie byłoby już zdrajców. I rzeczywiście Międzynarodówka taka została niebawem w roku 1919 założona. Nazwano ją III-cią Międzynarodówką Komunistyczną. Ten nowy proletarjacki związek światowy od swego założenia pomyślnie się do dziś dnia rozwija.

Tymczasem Międzynarodówka socjalistyczna, która podczas wojny wcale się nie zbierała, po wojnie rozsypała się w gruzy. Bo też uciekli z niej nie tylko ci, którzy brzydzili się zdradą, ale nawet i najjawniejsi zdrajcy. Wiadomo, naprzykład, że i nasza P. P. S. z niej ustąpiła. Partje socjal-zdradzieckie postępowały w taki sposób z tego względu, że masy ludowe nienawidziły i pogardzały Międzynarodówką, która zdradziła ich sprawę, która unurzała ręce w rzezi światowej.

A trzeba pamiętać, że był to okres wzmożonego ruchu rewolucyjnego w całym świecie. Każda partja socjalistyczna bała się wtedy, aby masy pracujące nie przejrzały i nie zobaczyły, że i ona również jest zdrajcą — Judaszem. To też każda z nich na wyścigi uciekała z drugiej Międzynarodówki, wrzeszcząc: Nie mogę w niej zostać, bo Międzynarodówka ta zdradziła lud, popierając wojnę. Nasza P. P. S., która tworzyła legjony dla austrjackiego Franciszka Józefa, należała do tych, co najgłośniej krzyczeli o zdradzie II-ej Międzynarodówki. Tylko że P. P. S. krzyczała o zdradzie socjalistów niemieckich, austrjackich i ani słówkiem nie pisnęła o swojej.

Przyczyna rozbicia II-ej Międzynarodówki przez samych socjalzdrajców leżała jednak jeszcze i gdzieindziej. W pierwszych latach po wojnie między rozmaitymi państwami było tysiące spraw niezałatwionych, tysiące sporów granicznych. Więc socjaliści, którzy w każdym kraju służą wiernie swojej burżuazji, nie mogli odbudować Międzynarodówki, boby sobie oczy powydrapywali na każdym zjeździe (taka była ich solidarność międzynarodowa).

Dziś po czterech latach od ukończenia wojny dowiadujemy się nagle, że Międzynarodówka socjalistyczna się „odrodziła“. Cóż to znaczy? Czyż możebne, aby plugawy trup zdrajcy zmartwychwstał? Nie! Rzecz cała ma się tak.

Ruch rewolucyjny w całym świecie narazie we wszystkich krajach został powstrzymany. Burżuazja wszystkich krajów na patatajkę uregulowała między sobą spory graniczne. Ale wszystko to zostało zrobione tylko tymczasowo. Wszędzie zawarto ze sobą tylko rozejm. Burżuazja każdego kraju pospiesznie się zbroi, bo lada dzień znowu może przyjść do wojny. Socjaliści-zdrajcy z różnych krajów nienawidzą się tak samo, jak nienawidzili się przedtym. Każda z partji socjalistycznych stoi za swoją burżuazją i popiera jej wojenne zbrojenia. Socjaliści wiedzą, że niedługo znowu będą prowadzili robotników i chłopów na międzynarodową rzeź.

Ale jest jedna rzecz, która ich wszystkich łączy. Oto w każdym kraju trzeba uśpić czujność mas ludowych, aby burżuazja tym łatwiej mogła się zbroić. Socjaliści, podobnie jak cała burżuazja, liczą już tylko na to, że zwycięży ten, kto szybciej i lepiej będzie się zbroił. Ale że wroga kapitalistycznych zbrojeń, że wroga wojny mają u siebie w domu (są nim robotnicy i biedni chłopi), więc też usiłują znaleźć jakieś lekarstwo, jakiś środek usypiający dla mas ludowych. Niech robotnikom się zdaje, że niebezpieczeństwo wojny nikomu już nie grozi, że ci, co przedtem walczyli ze sobą, teraz się godzą, zapomnieli o swych dawnych grzechach, wybaczyli je sobie wzajemnie i teraz znowu odbudowują międzynarodową solidarność.

Zadaniem kongresu hamburskiego jest wytworzyć wśród robotników i biednych chłopów takie właśnie złudzenie. Ale oszukaństwo to na dłuższy czas się nie powiedzie, bo padlina jest tylko padliną i zdaleka cuchnie.

Ziarna i plewy.

W raju kapitalistycznym.

Pisma, jednego z ostatnich dni, pod nagłówkiem „Epidemja samobójcza“ doniosły:

„19-letni Teofil Bulwiecki (Tamka 29) pozbawił się życia przez powieszenie się na pasku od spodni w próżnym wagonie towarowym na terenie dworca wschodniego“.

„Z powodu braku pracy i środków do utrzymania usiłował pozbawić się życia w bramie domu Nr. 22 przy ul. Senatorskiej przez otrucie się jodyną 24-letni Henryk Kulczycki“.

„48-letnia Sara Estingofowa w mieszkaniu własnem przy ul. Tamka 29, usiłowała pozbawić się życia przez otrucie się sublimatem i arszenikiem“.

„Przy ul. Strzeleckiej Nr. 21 otruła się niewiadomym płynem w celu samobójczym 25-letnia Marja Kowalska, pracownica igły“.

„W bramie domu Nr. 3 przy ul. Wołyńskiej usiłował otruć się niewiadomą trucizną Jan Gajewski“.

Oto ilu biedaków, ilu proletarjuszy w jednym dniu tylko i w jednym mieście targnęło się na własne życie, nie mogąc dłużej wytrwać w okrutnych kleszczach nędzy, głodu i poniewierki. Wszystko to są proletarjusze, bo wszak bez wątpienia nie burżuj, nie bogacz powiesił się w wagonie towarowym lub skonał gdzieś tam w bramie na Wołyńskiej. Biedak, jak chce ze sobą skończyć, to nawet miejsca ludzkiego na to znaleść nie może i ginie marnie jak pies pod płotem.

Jeszcze i im nie ufają.

Pepesowski poseł Zygmunt Piotrowski złożył w sejmie interpelację w sprawie najścia policji na lokal partyjny P. P. S. w Lipnie w czasie, gdy odbywało się tam zebranie partyjne. Policja bezprawnie wkroczywszy, poczęła sprawdzać, tu każdyby pomyślał dowody osobiste, ale nie legitymacje partyjne. Wszystko to oczywista było bezprawiem. Ale nie o to nam idzie.

W jakim celu sprawdzała policja legitymacje partyjne? Szło jej widocznie o to, czy na zebraniu P. P. S. niema jakiego nieczłonka, jakiego człowieka postronnego. Bo jeżeli ktoś jest członkiem P. P. S. rozumuje sobie policja, to nie może być szkodliwym i niebezpiecznym dla burżuazji. Kto zaś nie należy do P. P. S. ten jedno z dwojga albo jest komunistą albo też należy do jakiejś partji burżuazyjnej. Ale, medytuje se dalej głowa policyjna, na zebranie P. P. S. nie pójdzie ani burżuj ani szpicel z defenzywy, bo cóż tam dla nich ciekawego, jeżeli kto chyłkiem będzie się chciał tam dostać, to tylko komunista, tylko ta moskiewska „jaczejka“. A przecież nie można pozwolić na to, aby nasza pożyteczna i zasłużona P. P. S. zaraziła się jadem bolszewizmu.

Hola! panowie z policji, nie tak raźno, nie trzeba być w gorącej wodzie kąpanym. Komuż to nie ufacie, kogo chcecie kontrolować? Tych macherów pepesowskich co służby żandarmskiej uczyli się jeszcze w habsburskich legjonach, co wycierali sobą przedpokoje wszystkich w Polsce defenzyw, co niejedną już „jaczejkę“ zapakowali na lata więzienia. Nadmiar nieufności, panowie. Zbyteczne, zbyteczne.

Krzywdy i nadużycia.

Jeszczeby hrabiego mieli tknąć!?

Chjeńska „Rzeczpospolita“ pisze:

„Główna Komisja Ziemska na posiedzeniu w dniu 27-ym b. m. postanowiła zwolnić od przymusowego wykupu na rzecz państwa dobra ordynacji Zarzeckiej, należące do hr. Dzieduszyckich, położone w powiecie jarosławskim w Małopolsce. Dobra te składają się z siedmiu folwarków i uchodzą słusznie za wzór racjonalnie prowadzonej gospodarki rolnej.

Główna Komisja Ziemska, decydując o losie ordynacji Zarzeckiej, wzięła również pod uwagę okoliczność, iż na dobrach tych leży obowiązek utrzymywania Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, założonego przez Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Muzeum to posiada cenny dla nauki najpełniejszy zbiór okazów fauny z całej Małopolski“.

I po co to tyle tego pisania. Na $12^1/_2$ miljona ha ziemi obszarniczej w ciągu dwóch i pół lat Główna Komisja Ziemska rozparcelowała na drodze przymusowego wykupu tylko $3^1/_2$ tys. ha, czyli jedną czterotysięczną część ziemi obszarniczej. A przecie nie każdy znowu nasz szlachetka ma muzea naukowe i Bóg wie tam, co jeszcze. Nie o muzea tu chodzi, lecz o ziemię obszarniczą, której burżuazyjny rząd strzeże, jak oka w głowie.

Aby tylko biednemu chłopu jaknajwięcej przysporzyć trudności!

Kilku chłopów, którzy nabyli niewielkie działki ziemi jeszcze w 1914 roku, a którzy do dziś nie mają tytułu własności, zwróciło się, zgodnie z przepisami o obrocie ziemią, do właściwego Urzędu Ziemskiego celem uzyskania zezwolenia na przeniesienie własności. Wraz z podaniem zostały złożone następujące dokumenty:

1) plenipotencja, 2) wykaz hipoteczny, 3) wykaz członków rodziny, wymagany w danym wypadku przez umowę stron, 4) zaświadczenie Komisarza Ziemskiego, że nabywcy mają prawo do kupna ziemi zgodnie z ustawą o reformie rolnej, 5) zaświadczenie wójta gminy, że nabywcy są obywatelami Polski, rolnikami i że prócz nabywanej innej ziemi nie mają, oraz 6) odpis umowy w 2 egzemplarzach. Okręgowy Urząd Ziemski jednak odesłał papiery te z powrotem z wyjaśnieniem, że należy złożyć jeszcze aparat parcelacyjny, składający się: z 1) z pierworysu, 2) planu ostatecznego z podziałem i oznaczeniem granic parcelowanego obszaru, rodzaju kultury i klasy gruntu i dróg oraz zabudowań, 3) odrysu, 4) rejestru pomiarowego klasyfikacyjnego przed parcelacją i po parcelacji w jednym egzemplarzu, 5) rejestru pomiarowego w trzech egzemplarzach, 6) notatek i szkiców polowych, 7) rachunku współrzędowych i powierzchni i 8) protokołu z dowiązania granicznych słupów kamiennych do przedmiotów stałych lub punktów trygono-metrycznych. Niezależnie od powyższego sporządzony winien być krótki opis majątku.

Papiery te do kupy więcejby pewno kosztowały, niż cała działka ziemi. A potrzebne są Urzęd. Ziemsk. tak, jak dziura w moście.

Ofiara ustroju burżuazyjnego.

„Kurjer Poznański“ z dn. 20 b. m. pisze:

„Echo zeszłorocznego strajku rolnego. Robotnik rolny Moczyński z Taczanowa, pow. Pleszew, skazany przez Sąd Pokoju w Pleszewie w sierpniu ub. r. na 4 miesiące więzienia za zmuszenie robotników rolnych do opuszczenia pracy podczas strajku rolnego, postanowił zemścić się na swym pracodawcy i podpalił dnia 23 lutego r. b. stogi, należące do dominjum Taczanowa. Czujny pies policyjny powiatu pleszewskiego wyśledził podpalacza jeszcze tej samej nocy i dnia 12 b. m. stanął Moczyński przed wzmocnioną Izbą Karną w Ostrowie, która zasądziła podpalacza na 5 lat domu karnego“.

Sprawa robotnika Moczyńskiego jest jedną z wielu spraw sądowych, będących epilogiem (to znaczy zakończeniem) zeszłorocznego strajku rolnego w Wielkopolsce. W walce tej po jednej stronie stali potężni obszarnicy (patrjotyczni **Polacy** w czułej przyjaźni z hakatystycznymi **Niemcami)** i uzbrojeni esesowcy, po drugiej — wyzyskiwani, bezbronni robotnicy rolni.

W nierównej walce robotnicy przegrali. Wielu z nich poszło na długie miesiące do więzień. Oderwani od domów i rodzin, pozbawionych żywiciela, czuć musieli przez cały okres kaźni, jak rozpacz i nienawiść ku wyzyskiwaczom zalewały im serca.

Czyn Moczyńskiego był odruchem zemsty ciemnego robotnika, który nie wie jeszcze, że nie akt teroru jednostkowego, ale **świadoma walka całego wyzyskiwanego ogółu robotniczego** położy kres panowaniu pp. dziedziców i ich opiekunów czy sługusów.

...Amnestja p. Sikorskiego nie obejmie takich, jak Moczyński, ofiar dzisiejszego ustroju.

Z kraju.

Budżet na rok 1923.

Budżet na rok 1923 obliczono już w złotych polskich. Ogólny deficyt wynosi 866 miljonów złotych polskich. Złoty polski jest równy, jak wiadomo, frankowi szwajcarskiemu. Przeliczywszy więc wedle dzisiejszego kursu franka szwajc. (8500 m. p.), otrzymamy ogólny deficyt w wysokości 7361 miljardów m. p. (czyli przeszło 7 tryljonów). Na głowę ludności wypada to — 294 tys. m. p.

Budżet tegoroczny składa się z trzech części: 1) administracyjnej, która przyniesie 682 miljony złotych pol. deficytu (czyli 5797 miljardów m. p.), 2) przedsiębiorstw państwowych, które dadzą 241 milj. zł. pol. deficytu (czyli 2048 miljard. m. p.) i 3) monopoli, które dadzą 57 miljonów zł. pol. czystego zysku (484 miljardów m. p.).

„Progresja“ w podatku gruntowym.

Komisja skarbowa odrzuciła, jak wiadomo, degresję (to znaczy ulgi podatkowe zwiększające się w miarę, jak kto jest biedniejszy) w podatku gruntowym. Przyjęła za to zasadę progresji (znaczy silniejszego opodatkowania, im kto jest bogatszy), która jednak jest progresją tylko na papierze. Przedewszystkiem przy najwyższym stopniu progresji (to znaczy mając największy majątek) płaci się od morgi zaledwie $2^1/_5$ razy więcej niż od morgi gruntu najbiedniejszego chłopa. W pierwszym numerze „Pługa“ wskazywaliśmy, że najbogatszy obszarnik powinien płacić od morgi przynajmniej 20 razy więcej, niż biedny chłop.

Ale co najważniejsze, że nawet ta niebywale nizka progresja faktycznie nie wejdzie w życie, gdyż ta sama ustawa przewiduje ulgi w podatku dochodowym dla wszystkich do kogo jest stosowana progresja. A więc jednym słowem dla oszukania biednego chłopa u nas

w sejmie robi się tak: jedną ręką na obszarnika nakłada się większy ciężar, ale za to drugą ujmuje się mu go skądinąd.

Skala tej oszukańczej progresji ma być taka:

Przy obszarze od 60—100 morgów progresja wynosić ma 10 procent.

Od 100—300 morgów 20 proc.
Od 300—700 morgów 30 proc.
Od 700—1500 morgów 50 proc.
Od 1500—2500 morgów 70 proc.
Od 2500—3500 morgów 90 proc.
Od 3500—5000 morgów 110 proc.
Ponad 5000 morgów 120 proc.

Długi Polski wciąż rosną.

Długi Polski nie zmniejszają się, lecz przeciwnie, wciąż rosną. Ograniczamy się tu tylko do większych długów, poczynionych w głównych państwach dawnej koalicji.

Ameryka. W roku ubiegłym dług zwiększył się o 2.461.314,75 dolarów i wynosi obecnie 159.732.347,99; odsetki wynoszą 3.110.104,02 i płacone dotychczas nie były.

Francja. Należność kolejom francuskim w kwocie 3 miljonów franków, dotychczas jeszcze figuruje. Ogólna suma długu wynosi 912.455.222,15 franków.

Anglja. Żadnych spłat rządowi angielskiemu nie dokonano, a suma długu zwiększyła się w roku 1922 o 211.999,18/1 funtów i wynosi obecnie 4.530.828,0/3.

Włochy. Należności względem firm prywatnych zostały spłacone. Dług rządowy wynosi 75.000.000 lirów. Na poczet procentów spłacono w roku 1922 3.187.027 lirów.

Zaznaczyć tu należy, że w zestawieniu powyższym nie uwzględniono 400 miljonów franków, które Francja pożyczyła Polsce na zbrojenia.

Wyniki reformy rolnej.

Od czasu istnienia Głównego Urzędu Ziemskiego do dnia 1 stycznia 1923 r. rozparcelowano przez urzędy ziemskie: w b. Kongresówce 172 tysiące hektarów, w Małopolsce razem ze skrawkiem Cieszyńskiego 35000 h., w województwach Poznańskiem i Pomorskiem 30 tysięcy hekt., na kresach na podstawie ustawy z dnia 17 grudnia 1920 roku przeznaczono dla miejscowej ludności 8000 hekt. Razem przeto rozparcelowano przez Rząd $213^1/_2$ tys. hekt.

Drogą prywatną i przez instytucje upoważnione przez Rząd, rozparcelowano 120 tysięcy hekt. Ilość przymusowo wykupionych majątków prywatnych wynosi w hektarach zaledwie 3 tysiące. To znaczy 210.5 tysięcy hektarów ziemi rozparcelowało państwo z tego zapasu ziemi, jaki Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych przekazało jako własność rządową G. U. Z. na parcelację.

213 tys. ha na $12^1/_2$ miljona ha ziemi obszarniczej w Polsce — to mniej niz 2 procent, a urzędy ziemskie parcelują przecie już od trzech blizko lat.

Największą trudnością, stojącą na przeszkodzie wykonaniu reformy rolnej i wprost przekreślającą tę reformę są te paragrafy w ustawie o wykonaniu reformy rolnej, które ostateczną decyzję w sprawie przymusowego wykupu prywatnego majątku oddają Sądowi Najwyższemu. Gdy powiatowa Komisja Ziemska postanawia, że majątek np. ma być przymusowo wykupiony, obszarnik ma prawo reklamować do Komisji okręgowej, gdy ta rekurs odrzuci, wnosić sprzeciw do Głównej Komisji Ziemskiej. Kiedy zaś G. K. Z. zatwierdzi przymusowy wykup, to wówczas obszarnik odnosi się do Sądu Najwyższego. A Sąd Najwyższy prawie zawsze uchyla przymusowy wykup i orzeka, że obszarnikowi należy majątek zwrócić.

Główny Urząd Ziemski powstał, jak wiadomo, po 15 lipca 1920 roku. Ale parcelacja odbywała się już i przedtym. Jeżeli będziemy liczyli od samego jej zapoczątkowania (t zn. od 1919 r.) to okaże się, że ogółem rozparcelowano 3.522 posiadłości ziemskich ogólnego obszaru 338.981 ha.

W tem rozparcelowało państwo 804 posiadłości (wyłącznie majątków państwowych) ogólnego obszaru 155.410 ha. Z parcelacji, prowadzonej przez instytucje społeczne, rozparcelowano 518 posiadłości, ogólnego obszaru 94.922 ha. Przez osoby prywatne zostało rozparcelowane 2.200 posiadłości ziemskich, ogólnego obszaru 88.649 ha. A z tych wszystkich majątków do dnia 31.XII 1922 r. utworzono 31.586 parcel na przestrzeni 177.421 ha. Obsadzono dotychczas 16.510 nabywców na przestrzeni 99.338 ha. (Odnośne dane są jeszcze niekompletne i w stadjum napływania).

A więc, jak z tego wynika, na kilkanaście miljonów ziemi obszarniczej rozparcelowano zaledwie 338 tys. ha, czyli jedną czterdziestą część tego obszaru, zaś obsadzono nabywcami tylko 99 tys. ha, czyli mniej niż jedną setną.

Oto co ludowi dała oszukańcza reforma rolna.

Korespondencja.

1-szy maja w Koninie.

W dniu święta robotniczego w Koninie i całym powiecie odbył się obchód pod sztandarami związkowymi, jak przystało na robotników miast i wsi, którzy rozumieją swoją solidarność robotniczą. Robotnicy z całego powiatu konińskiego i słupeckiego rok rocznie gromadzą się na 1-go maja w wielkiej liczbie w m. Koninie. A i tego roku było coś ze 3 tysiące. I to było tyle pomimo różnych pogłosek, które naumyślnie dla złamania święta robotniczego rozpowszechniano. A więc, naprzykład, z samego rana 1-go maja rozpowszechniono plotkę, że cały Konin otoczony jest wojskiem; wielu robotników z tego powodu z drogi jeszcze zawróciło. A ksiądz z ambony też nie szczędził wymyślań, że to jest święto żydowskie i t. d. Na kilka dni przed świętem w całym Koninie i okolicach policja dokonała rewizji. Policja przyszła też do mieszkania przewodniczącego Związku Robotników Niefachowych i bezprawnie skonfiskowała mu sztandar, gdyż policjantom zdawało się, że to sztandar nielegalny. Po sztandar ten trzeba było dopiero chodzić na policję.

Dnia 1-go maja o godzinie 8 rano odegrano pobudkę. Zbiórka rozpoczęła się o 11-tej na błoniu. Robotnicy zgrupowali się pod sztandarami Związków drzewnego, rolnego, niefachowego i metalowego. Z napisów na transparentach wyróżniały się: Niech żyje rewolucja socjalna! Żądamy uwolnienia więźniów politycznych! Pochód, przeszło 3.000 osób, udał się na rynek, gdzie już była przygotowana trybuna. Pierwszy przemawiał tow. Olszewski, pepesowiec, w imieniu Zarz. Głów. Zw. Zaw. Rob. Rol. Mówił on dużo o ofenzywie kapitału, o cierpieniach ludu roboczego, ale ani słowem nie wspomniał o rządzie generała Sikorskiego, **Skonfiskowano!**

Skonfiskowano!

Po tow. Olszewskim zabrał głos tow. Kryst. Wyjaśnił on zebranym znaczenie święta majowego. Mówił dalej o tem, że nasza konstytucja gwarantuje obywatelom wolność przekonań i słowa, wolność stowarzyszania się i t. d.,

Skonfiskowano!

Ofenzywa kapitału wszędzie, na wszystkich frontach gwałtownie się wzmaga. Sprawa reformy rolnej jest już ostatecznie pogrzebana. Robotnicy rolni i małorolni dostaną pewno parcele we Francji, bo ich tam masowo wysyłają. W Polsce robotnicy i chłopi dostali w tym roku parcele, ale na drodze, pod płotem lub w rowie. Dalej tow. Kryst mówił o wychowaniu, jakie kapitalizm daje naszej młodzieży, biorąc ją do koszar i ucząc tam mordować swoich braci i bliźnich. Kapitał pogrąża lud w coraz gorszą nędzę. Dzięki jego polityce zbrojeń waluta wciąż spada a drożyzna rośnie. Ażeby odeprzeć ofenzywę kapitału trzeba stworzyć jednolity front proletarjatu. Nie możemy dać się złamać faszystom i Chjenie, nie pozwolimy zamykać swoich związków i swoich pism. Kapitał więzi tych, którzy upominają się o najsłuszniejsze prawa ludu pracującego. Przemówienie swe zakończył tow. Kryst okrzykiem: Niech żyje Związek Proletarjatu Miast i Wsi!

Po nim przemawiał jeszcze tow. Kempiński, który również zobrazował w doskonałym przemówieniu całą dzisiejszą sytuację i wypływające z niej zadania ludu pracującego.

Z rynku pochód udał się przed teatr „Polonia“, gdzie o godz. 3-ciej został rozwiązany.

Uczestnik obchodu.

OD ADMINISTRACJI. **Prosimy wszystkich naszych Czytelników o jak najszybsze nadesłanie nam zapotrzebowania (ile numerów mamy wysyłać na jeden adres). Czeki wyślemy w przyszłym tygodniu.**

Z CAŁEGO ŚWIATA.

NIEMCY.

Robotnik-Polak — ofiarą kapitału francuskiego.

W liczbie 11 robotników, poległych 31-go marca w Essen od kul francuskich, znalazł się

Polak Kazimierz Janiak.

Nie wiemy, kim był Janiak. Czy był chadekiem, enpeerowcem, pepeesowcem czy komunistą. Najprawdopodobniej był jednym z tych szarych setek tysięcy, których ciężka dola rzuciła na obczyznę, do dalekiej Westfalji. Tam, w zakładach Kruppa wyzyskiwał go kapitał niemiecki. Ale oto wojska francuskie zajęły zagłębie Ruhry, między kapitałem niemieckim a francuskim rozgorzała walka o węgiel, i koszta tej walki płacą robotnicy — leje się krew robotnicza, padają trupy robotników niemieckich i polskich — niewolników kapitału.

Ale głucho w Polsce o tragicznym zgonie Janiaka. Przeciwko zamordowaniu przez kapitał Bogu ducha winnego robotnika, choćby sto razy był naszym rodakiem, nigdy nie zaprotestuje żaden z narodowców. Bo są oni wszyscy zaprzedani kapitałowi.

Rozwój organizacji rolniczych w Niemczech.

Liczba stowarzyszeń rolniczych w Niemczech w r. 1922 wzrosła o 2591, tak, że na 1 lipca 1922 liczono ich ogółem 36.234. Wraz z wzrostem liczebnym, znacznie się również zwiększył zakres ich działalności. Obok zakupu nawozów sztucznych wykazała również znaczny rozrost akcja zakupu narzędzi i maszyn rolniczych. Zniesienie gospodarki kontyngensowej przyczyniło się też w dużym stopniu do rozszerzenia działalności zmierzającej do wyszukania rolnictwu rynków zbytu.

Faszyści bawarscy mordują młodzież robotniczą.

26-go kwietnia banda tak zwanych narodowych socjalistów (tak siebie nazywają bawarscy faszyści) uzbrojona w rewolwery i karabiny napadła na lokal, w którym się odbywało zebranie Socjal-demokratycznego Związku Młodzieży Robotniczej. Zbrodniarze ci usiłowali wedrzeć się do lokalu celem zdemolowania go i poturbowania młodzieży, zostali jednak odpędzeni przez zwołanych na alarm robotników. Lecz bynajmniej nie dali za wygrane. Poukrywali się w pobliżu za drzewami i poczęli ostrzeliwać dom i zgromadzonych przed nim robotników. Od strzałów tych padało wielu ciężko rannych, z których kilku zapewne lada dzień umrze.

Jeszcze o nędzy wychodźców sezonowych z Polski.

Na folwarku Neuendorf na Rugji pracowało 13 robotników polskich. Ludzie kontraktu nie zawierali. Płaca i deputat ustalony był ustnie na podstawie ogólnie obowiązującej taryfy. Ponieważ właściciel wydawał groch zepsuty, mąkę stęchłą i z piaskiem, robotnicy oświadczyli, że już dłużej pracować nie będą. Wówczas pracodawca sprowadził żandarmów z Bergen i Trent, którzy robotników zaaresztowali i osadzili w więzieniu, gdzie im oznajmiono, że będą tylko wówczas uwolnieni, gdy przystąpią do pracy u dawnego właściciela.

Jan Obiała i Franciszek Woźniak zatrudnieni byli w majątku Lichendorf obok Halberstadt. W czasie kopania buraków pracodawca zażądał o nich, aby pracę wykonywali na akord. Ponieważ wyznaczona płaca była tak niska, że nie zdołali zarobić nawet zwykłej dniówki, przeto wzbraniali się pracować na akord. Właściciel dał pół dnia do namysłu, a gdy po upływie tego czasu wytrwali przy swem postanowieniu, sprowadził 3-ech żandarmów, którzy nie tylko ich, ale jeszcze 9-ciu robotników polskich, solidaryzujących się z pierwszymi zaaresztowali i odstawili do Halberstadt.

HISZPANJA.

Biały teror.

11-go marca w mieście Barcelonie został zamordowany Selwador Segui, jeden z wodzów hiszpańskiego ruchu robotniczego.

Selwador Segui był z zawodu malarzem budowlanym, przez wiele lat sekretarzem związku budowlanego,

był też wybitnym mówcą i dziennikarzem (znaczy, że pisał gazety) robotniczym.

Segui stał zawsze w pierwszych szeregach proletarjatu. Nienawidzony i ścigany przez władze, był wielokrotnie więziony i internowany, aż 11-go marca dosięgły go kule skrytobójców.

Wraz z tow. Segui został zamordowany tow. Franciszek Comas.

Sprawcami mordu byli faszyści.

Przez cały następny dzień odbywały się w Barcelonie żywiołowe demonstracje robotnicze na cześć zamordowanych ofiar faszyzmu, 13-go zaś marca został proklamowany 24-godzinny strajk powszechny, podczas którego stanęły wszystkie fabryki, warsztaty, tramwaje, sklepy itd.

W parę dni później, w mieście Saragossie został zamordowany Franciszek Navarro, wybitny działacz w dziedzinie ruchu zawodowego. I tutaj proletarjat zaprotestował przez proklamowanie 24-godzinnego strajku powszechnego, który udał się w zupełności.

IRLANDJA.

Męczeństwo ludu irlandzkiego.

W Irlandji (część państwa angielskiego) wciąż trwa walka, wciąż się żarzy wojna domowa. Przed kilkoma laty lud irlandzki, wśród którego przeważają biedni chłopi, prowadził walkę bezpośrednio z ciemiężcami angielskimi. Miał on wtedy po swojej stronie burżuazję irlandzką. Ale burżuazja angielska, widząc, że nie sposób jest złamać lud irlandzki w walce otwartej, postanowiła pójść na ugodę z burżuazją irlandzką. I istotnie tak uczyniła, idąc na ustępstwa wobec tej ostatniej. Od tego czasu burżuazja irlandzka zdradziła lud. I teraz walka toczy się między nią a ludem pracującym.

Burżuazja irlandzka jest wobec mas ludowych równie okrutna jak i angielska.

W więzieniach irlandzkich odumiera obecnie w najstraszniejszych warunkach 14.000 republikanów, w tem conajmniej 1000 kobiet. Nie brak wśód nich nawet 15-letnich dziewcząt i kobiet ciężarnych. W najstraszniejszym więzieniu w Kilmainham Jail 300 kobiet żyje w ciągłem niebezpieczeństwie życia.

Sądy wojenne, które rozpatrują sprawy republikanów, nie krępują się żadnemi względami procedury. Każdy republikanin, jedynie na podstawie podejrzenia, może być skazany i rozstrzelany; rodzina dowiaduje się o tem dopiero po egzekucji. Niezliczone są też gwałty, dokonywane poza sądami — przez wojsko i władze „bezpieczeństwa“.

WŁOCHY.

Faszyści a katolicy.

Zawierając ugodę z klerem, Musolini potrafi jednak rozstrzeliwać wiernych, a nawet księży, o ile ci stają w obronie uciskanego ludu. Znane są liczne wypadki, gdy bandy faszystowskie podpalały i gromiły kooperatywy katolickie, gdy tłukły, katowały, a nawet rozstrzeliwały *księży* z katolickiej partji „popolari“, broniących chłopów przed wyzyskiem obszarników.

Ani razu nie czytano wtedy w prasie polskiej czy innej protestu lub potępienia. Milczano albo pochwalano. Oto co pisała np. tak bardzo katolicka, księżopańska „Rzeczpospolita“ (Nr. 60):

„Zwłaszcza w czasie, kiedy agitacja rolna we Włoszech doszła do szczytu, widziano dziwne zjawisko, że olbrzymie bandy chłopów maszerowały w celu samowolnej grabieży dóbr wszelkich właścicieli ziemskich, ze śpiewem katolickich pieśni nabożnych i w procesjach z księżmi na czele, zachęconymi do tego przez Dom Sturzę. Doszło do tego nawet, że kiedy faszyści zaczęli odpierać gwałt rewolucji gwałtem, musieli użyć kilkakrotnie takich samych gwałtownych, a nawet krwawych środków przeciw lokalnym zaburzeniom, wywołanym przez zwolenników Dom Sturzy (to znaczy księży oddanych sprawie ludowej) jakich używali przeciw komunistom i socjalistom“.

I arcypobożna „Rzeczpospolita“ chwali Mussoliniego za to, że przeciw procesjom z księżmi na czele użył tych samych środków, jakich „używał przeciw komunistom i socjalistom“, to znaczy, że katował, gromił i rozstrzeliwał.

Skonfiskowano!

CZECHOSŁOWACJA.

Bezrobocie.

Według statystyki ministerstwa opieki społecznej pobierało w miesiącu lutym rb. państwową zapomogę podczas bezrobocia 205.500 osób. Z tego było w Czechach 140.500, na Morawach i Śląsku 49.000 a na Słowaczyźnie 16.000. Dalej pobierało zapomogę 65.000 osób częściowo tylko, a to za pośrednictwem przedsiębiorców, którzy wypłacali zapomogę za dni, w których w zakładach się nie pracowało. Rząd zwracał przedsiębiorcom 70—95 proc. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wielki procent robotników, będących już kilka miesięcy pez pracy, nie otrzymuje żadnej zapomogi, to zobaczymy, że liczba bezrobotnych stale jeszcze przekracza pół miljona osób.

ZA MUREM CHIŃSKIM.

Ciemnota i zacofanie Chin jest ogólnie wiadome. Liczny, prawie 400-stamiljonowy lud chiński, nieświadomy swych interesów klasowych, był przez całe stulecia wyzyskiwany przez mandarynów (ciemiężyciele chińscy) i europejskich imperjalistów.

Ci ostatni podkupują różnych generałów chińskich, którzy wypełniając skrupulatnie wolę swych panów, prowadzą bez przerwy wojnę domową i nie dopuszczają do zorganizowania się państwa. Lecz przyszedł czas i w Chinach powstała nowa siła. Siłą tą jest świadomy proletarjat, który przystąpił do organizacji i zagraża zabraniem władzy w swoje ręce.

Generałowie chińscy z zażartością psów wściekłych rzucili się na proletarjat. Niedawno podczas strajku kolejarzy Pekińsko-Chankowskiej drogi żelaznej, generał Ubojfu rozstrzelał 100 strajkujących robotników. My wiemy, czem kończą się takie rozstrzały. Mikołaj II też rozstrzeliwał robotników, ale to nie wstrzymało rewolucji. Nie wstrzymają jej także chińscy generałowie, mordując robotników w swoim kraju.

Jednajcie prenumeratorów dla „PŁUGA“!!

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Sierankiewicz. Wydawca: Antoni Kołtonowicz. Drukarnia „Sarmacja“, Kraków, Grzegórzecka 30.